

1 *Apostołowie w Starym i Nowym Testamencie* (13 października 2003)

Patrząc stąd na państwa mam wrażenie, że czas zatrzymał się ba kilka miesięcy. Bo wszystko wygląda tak, jak w czerwcu. Siłą przyzwyczajenia nawet państwo siedzą na swoich miejscach albo w pobliskim rejonie. Dlatego mam wrażenie, jak byśmy od późnej wiosny czy wczesnego lata z tego kościoła nie wychodzili.

Na początek trzy rzeczy zanim przejdziemy do konferencji. Pierwsza to ta, że mieszkam teraz na terenie parafii św. Jakuba. I muszę tutaj wobec państwa bardzo serdecznie podziękować księdzu prałatowi. Tu, w domu parafialnym mieszkałem przez jedenaście lat. Przedtem na Dickensa, w parafii Opatrzności Bożej siedem lat. Razem osiemnaście lat życia przeżyte tutaj, w tym rejonie. Ale również parafia św. Jakuba jest bardzo blisko i wygląda na to, że na Starej Ochocie i na Rakowcu dopełni się moje życie. Więc jestem bardzo wdzięczny księdzu prałatowi, okazywał zawsze serdeczność, życzliwość, gościnność, pod każdym względem było tutaj dobrze, i jest nadal dobrze, i będziemy konferencje biblijne kontynuować jak długo starczy sił i możliwości. Pod tym względem zmiany nie ma. Na początku września mieliśmy możliwość być razem z księdzem prałatem w Rzymie. Byliśmy również na audiencji u Ojca Świętego. Było to bardzo wielkie przeżycie, mogą państwo oglądać zdjęcia księdza prałata, bo wręczał Ojcu Świętemu *Encyklopedię Jana Pawła II*, i jest to pokazywane wielokrotnie. Był z nami jeszcze jeden nasz wspólny kolega i przyjaciel, starszy od nas ksiądz z diecezji łomżyńskiej.

Rzecz druga, bardzo ważna. Otóż na ostatniej konferencji biblijnej, tuż przed wakacjami, zechcieli państwo obok podziękowań i życzeń, i kwiatów, dołączyć również sumę pieniężną. Było to dla mnie bardzo kłopotliwe, bo było to sporo pieniędzy, coś koło 1500 zł. W związku z tym postanowiłem, i chciałem to państwu powiedzieć, że te pieniążki przeznaczymy na stypendium dla dziewczyny, która podjęła studia na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego a pochodzi z Ukrainy. Ona pochodzi z miasta Szarogród, niedaleko Winnicy z rodziny dość biednej. Mają czworo dzieci, ona jest najstarsza w domu. Matka jest Polką, ojciec jest Rosjaninem. Matka uczyła ją języka polskiego i przykładała wagę do tego, żeby dzieci mówiły po polsku. I mówi po polsku może nie najlepiej ale dostatecznie dobrze, żeby mogła rozpocząć studia. I gdy byłem w Kijowie na początku kwietnia ona już próbowała się z tego Szarogrodu wyrwać i szukała jakiejś nauki w Kijowie, złożyło się że kontakt został nawiązany, przeszła tutaj pomyślnie przez egzaminy i rozpoczęła studia na naszym Uniwersytecie. Zamieszkała w Łomiankach na stacji z inną dziewczyną, która pochodzi z kolei ze Lwowa. Matka ją przywiozła do Polski, bardzo przeżywały to, że może w Warszawie studiować. Bardzo chce te studia podjąć i skończyć, z nadzieją, że potem wróci na Ukrainę. Szarogród jest miastem założonym przez Zamojskich. Jest to jedyne miasteczko w tamtym rejonie, gdzie nawet w okresie sowieckim czynny był kościół parafialny. W związku z tym mieszkający tam Polacy, którzy uniknęli represji komunistycznych, a potem uniknęli również ukraińskich rozmaitych represji, gromadzili się wokół tego kościoła. Kościół był dla nich taką ostoją polskości, nie tylko wiary katolickiej. I jest tam kilkanaście rodzin związanych z tym kościołem parafialnym, mówią po polsku dość dobrze.

I postanowiłem te pieniądze przeznaczyć na comiesięczne stypendium dla niej, na opłatę jej mieszkania. Mówię to państwu dlatego, żeby państwo mieli świadomość, że dzięki takiej życzliwej szczodrości młoda Polka podjęła studia. Ja jej zresztą to powiedziałem, jako swoiste zobowiązanie — matka prosiła, żeby przyglądać się jej postępowi w nauce i żeby jej pomóc przejść przez te kilka lat studiów. Więc bardzo serdecznie państwu dziękuję i myślę, że ze spokojnym sumieniem można jej utrzymanie na tej stacji opłacić.

I sprawa ostatnia. Rzecz jasna że nasze tegoroczne konferencje rozpoczynamy dzisiaj w cieniu, albo lepiej i dokładniej mówiąc — w blasku — 25 rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II. Za trzy dni, parę minut po 17, minie ćwierć wieku od czasu, kiedy papież został ogłoszony, ukazany światu. Natomiast o godzinie 18.18 ukazał się w loggi Bazyliki św. Piotra. Jestem przekonany, że jest to wydarzenie absolutnie historyczne. Jest to coś, co w Polsce nie tylko za naszego życia ale i w przyszłych pokoleniach — trudno wyrokować, ale najprawdopodobniej się nie powtórzy. Jesteśmy absolutnie uprzywilejowani, nasze pokolenie. Z drugiej strony widzą państwo, że z tygodnia na tydzień, z dnia na dzień stan zdrowia Ojca Świętego, przynajmniej kiedy się patrzy to mamy wra-

zenie że jest coraz trudniejszy. Pokazywano w telewizji jego zdjęcia z 99 roku. Państwo pamiętają, że wtedy martwiliśmy się o zdrowie papieża. Natomiast kiedy się ogląda zdjęcia sprzed trzech lat to ma się wrażenie, że papież był wtedy bardzo rzeźki. Dzisiaj możemy już go oglądać, patrzeć na niego, posłuchać go tylko bardzo rzadko — jest pod każdym względem oszczędzany. Muszę państwu powiedzieć, że kiedy miałem możliwość bliskiej rozmowy z Ojcem Świętym, o czymś kiedyś mówiłem na homilii w którąś niedzielę, i kiedy trzymałem rękę Ojca Świętego to zwróciłem uwagę, że jest bardzo pokłuta, najprawdopodobniej od kroplówek. I z całą pewnością cierpi pod każdym względem. Mogli się też państwo przekonać o prawdziwości jednej z wypowiedzi, którą tutaj od paru lat powtarzam, że każdy człowiek cierpi w języku swojej matki, czyli cierpi w języku ojczystym. I widzieli państwo prawie dwa tygodnie temu na audyencji, kiedy Ojciec Święty mówił po włosku, w pewnym momencie przerwał i powiedział; „Jezus Maria”. Otóż widać, że papież bardzo cierpi. Trudno powiedzieć, nie jesteśmy lekarzami, co tam się dzieje, ale bardzo cierpi. I ten blask 25-lecia pontyfikatu to zarazem czas, aby o papieżu ciągle pamiętać. I zachęcam i państwa, i siebie również, do tego, żeby w tych dniach złożyć Bogu szczególne dziękczynienie i jednocześnie otaczać papieża szczególną modlitwą.

Opowiem dwie rzeczy, jedną weselszą, która pochodzi sprzed kilkunastu miesięcy, którą opowiadał mi rektor Instytutu Polskiego w Rzymie. Jak to do Ojca Świętego przybył taki ksiądz z diecezji krakowskiej, podszedł do papieża bliżej, rozmawia z Ojcem Świętym, mówi: „O, Ojciec Święty teraz po tej operacji tak ładnie wygląda. Przedtem, to mniej, ale teraz widać, że ta operacja dobrze zrobiła. Jest zupełnie inaczej.” A papież mówi do niego: „To i ty się zoperuj!” Papież w tym wszystkim potrafi zachować humor i siłę ducha. To żebyśmy wyszli z tej bardzo ciężkiej atmosfery.

Wszyscy patrzymy, wszyscy się martwimy. Ale zdajemy sobie sprawę, tak jak powiedział kardynał Korzec podczas wizyty Jana Pawła II na Słowacji, że wszyscy są w rękach Boga, i papież też. I niech to będzie dla nas motto na czas, który przeżywamy.

Otóż na ten okres, to ostatnia uwaga związana z pontyfikatem, na ten czas srebrnego jubileuszu pontyfikatu Jana Pawła II dzieje się w Polsce bardzo wiele dobrych rzeczy. Widać, że ludzie się cieszą. Widać, że ta rocznica nas integruje. Musimy też dolożyć starań, aby wszystko związane z pontyfikatem odpowiednio zabezpieczyć. W tej chwili w Krakowie jest bardzo piękna wystawa osobistych pamiątek związanych z Janem Pawłem II. To jest około 400 pozycji, z których co najmniej kilkadziesiąt ma bezpośredni związek z papieżem. Ta wystawa ma w grudniu przyjechać do Warszawy, zachęcam państwa do zobaczenia tych pamiątek. Pochodzą one z różnych miejsc globu ziemskiego — dary składane papieżowi a także osobiste rzeczy papieża. Są tam tłumy zwiedzających — szkoda, że tak mało się o tym mówi.

Muszę państwu powiedzieć, że — jak mi się wydaje — i ja swoją drobną część do dokumentacji tego pontyfikatu wniosłem. Przez 25 lat zbierałem wszystkie znaczki i, jak mówią filateliści, pochodne wobec znaczka pocztowe formy wydawnicze — czyli rozmaite bloki, arkusiki, zeszytiki — wszystko, co poczta wydała w związku z Janem Pawłem II. Nagromadziło się tego ponad 1600 znaczków i innych form pochodnych z ponad 120 krajów. Bardzo bogaty materiał, są to 364 emisje. Żaden człowiek za swojego życia nie doczekał się tak ogromnej liczby walorów pocztowych. Ta rzecz została odpowiednio opracowana na wystawę i w ostatni piątek ta wystawa została otwarta w Galerii Prezydenckiej na Krakowskim Przedmieściu. Otwierał ją prezydent ze swoją żoną, byli też inni urzędnicy. Wystawa jest czynna do końca grudnia. Jeżeli państwo chcą ją zobaczyć, to można pójść do Galerii Prezydenckiej pod warunkiem, że nie ma tam jakiś przedstawicieli, oficjeli rządowych i nie jest chwilowo zamknięta. Trzeba tylko mieć ze sobą dowód osobisty lub legitymację szkolną. Ta galeria jest obok kościoła Seminaryjnego w pałacu Prezydenckim. Trzeba wejść koło pomnika Poniatowskiego i zapytać o Galerię, o wystawę znaczków — bardzo serdecznie zapraszam. Ponieważ jest to materiał bardzo unikatowy, bo niektóre rzeczy istnieją w Polsce nawet w jednym egzemplarzu, podarowałem całą tę kolekcję Muzeum Narodowemu w Warszawie. Muzeum Narodowe bierze to i ma za zadanie to skatalogować, zabezpieczyć. Jak się wydaje jest to rozsądny krok, bo parę godzin po momencie, w którym to zrobiłem, pan prof. Władysław Aleksiejewicz z Poznania, który z kolei zbiera wszystko to, co w Polsce dotyczy papieża — już nie tylko znaczki ale rozmaite stemple, kasowniki, frankatury, jakieś przejazdy pocztą balonową, dyliżansową itd, postanowił pójść w te ślady i również całą swoją zgromadzoną kolekcję ofiarował Muzeum Narodowemu. Chcemy zobowiązać Muzeum Narodowe, pan dyrektor Ruszczyk to obiecał, że uczynią z

tego początek systematycznego gromadzenia tych walorów, które papieża dotyczą i których za 20 - 30 - 50 lat po prostu zebrać nie będzie można, bo nie sposób dotrzeć do Palau, do Nowej Gwinei, na Wyspy Cooka, do Boliwii czy gdziekolwiek, bo te rzeczy stają się później coraz bardziej rzadkie. Nawet nie tyle drogie, co po prostu niedostępne. Jest też piękny katalog, wydany przy tej okazji, wielka pamiątka 25-lecia tego pontyfikatu. Muszę jeszcze dodać, że siostrzana wystawa została w sobotę otwarta w Rzymie w Instytucie Kultury Polskiej.

A wszystkich państwa raz jeszcze zachęcam do tego, co każdy może robić — mianowicie do modlitwy za papieża. Dam tutaj przykład kobiety, którą spotkałem niedawno, rozmowa miała miejsce 2 lub 3 dni temu. Mianowicie pytam o zdrowie starszą panią, którą znam z widzenia. Ona mówi: „Wszystko do tej pory było dobrze, ale ostatnie dni strasznie cierpiałam.” I zaczęła opisywać swoją chorobę, rzeczywiście cierpiała ogromnie. „Ale” mówi „niech się ksiądz nie przejmuj. Bardzo mnie to boli, ale ja się cieszę.” Dlaczego pani się cieszy? „No bo ja mogę swoje cierpienie ofiarować za papieża. I powiedziałam też panu Bogu, że z powodu tego cierpienia, które tak mnie nagle dopadło, niech przynajmniej o sekundę przedłuży życie papieżowi. A ponieważ takich ludzi na świecie są tysiące, to papież jeszcze trochę pożyje.” Otóż niezależnie od tego, jaka jest wola Boska, widać, że są ludzie, i to skromni, zwyczajni, prości, którzy umieją w swoim życiu dokonywać rzeczy heroicznych, bohaterskich. I myślę że jeżeli nam się przytrafi trochę cierpienia — a jeżeli nie, to inną drogą i modlitwą powinniśmy Ojca Świętego wesprzeć. Bardzo, bardzo tego potrzebuje. Można by powiedzieć, że właśnie modlitwa jest jego siłą. Teraz, w tych dniach jest to szczególnie ważne, bo tej siły szczególnie potrzebuje. W niedzielę jest beatyfikacja Matki Teresy, z pewnością będzie bardzo wyczerpująca bo papież jest cały czas na widoku publicznym, wszystkie kamery na niego — więc może ta nasza odrobina modlitwy doda mu trochę siły.

Przechodzimy do konferencji. Cykl tegoroczny nosi tytuł *Apostołowie Jezusa Chrystusa*. Doszedłem do wniosku, że będzie przystawał do tego, o czym mówiliśmy do tej pory. To jest dwunasty rok konferencji w Parafii Zwiastowania Pańskiego, natomiast osiemnasty rok konferencji prowadzonych na Ochocie. Zatem jest to szmat czasu i na pozór trudno jest wybrać jakiś spójny temat, który byłby zwieńczeniem tego wszystkiego. Ale przyszedł mi do głowy ten temat z dwu powodów.

Po pierwsze po to, żebyśmy zobaczyli tych, którzy wiernie Jezusowi towarzyszyli, bądź niewiernie — bo i to się zdarzało, i przyjrzeni się wszystkim dwunastu Apostołom. Najpierw dokonali takiego ogólnego rzutu oka na to, co to znaczy być apostołem Jezusa Chrystusa, o później żebyśmy przyglądali się poszczególnym Apostołom, a więc Piotr, Jakub, Jan, synowie Zebedeusza, również Judasz. Judasza sobie zostawimy na Wielki Post, bo w każdym z nas jest coś z Judasza, więc dobrze będzie wtedy to rozważyć. I po kolei rozważymy sobie wszystkich dwunastu Apostołów, żebyśmy mieli lepsze pojęcie. Bo o Jezusie wiemy sporo, o Piotrze może też, o Jakubie już mniej, o Janie Ewangelście pewnie jeszcze trochę mniej. I będziemy chcieli sięgnąć do tego, jak poszczególni Apostołowie są przedstawiani w Ewangeliach, jak przedstawiani są w Nowym Testamencie, a także jak są przedstawiani w tradycji Kościoła. Dlatego, że jest ciekawą rzeczą, jeżeli wybiegniemy troszeczkę naprzód, że np. w Kijowie mówią, że jest to miasto św. Andrzeja. Bo św. Andrzej, kiedy płynął po Morzu Czarnym, miał odbyć według miejscowej tradycji podróż w górę Dniepru i właśnie Andrzej wypatrzył sobie to miejsce, w którym leży teraz Kijów. Opowiemy o różnych takich podaniach, legendach, tradycjach starochrześcijańskich. Bo do Andrzeja przyznają się jeszcze i na Kaukazie, i w Grecji w Patras jest jego grób, i Grecja mieni się „ziemią św. Andrzeja”. Ale są także inni Apostołowie, np. Bartłomiej, Filip i inni, którzy są czczeni w rozmaitych zakątkach świata, zwłaszcza Europy i warto będzie przyjrzeć się tym rozmaitym sylwetkom.

Drugi powód, dla którego wybrałem ten temat, to jakby jeszcze jeden rodzaj hołdu dla Jana Pawła II i dla jego apostołstwa i posługi ewangelizacji, a także zwrócenie uwagi na te powinności, które mogą stać się naszym udziałem. Bo kiedy myślimy i mówimy o tych starożytnych Apostołach, to nie czynimy tego tylko z pobudek historycznych ani z czystej ludzkiej ciekawości, lecz chcielibyśmy żeby pewne motywy, wątki, uwarunkowania, które Apostołów dotyczyły, żebyśmy również mogli przenosić do swojego życia, czyli żebyśmy mogli być dojrzałszymi, lepszymi chrześcijanami.

Zacznijmy zatem od samego początku. Otóż „być apostołem” i „tradycja apostołowska” — zaraz wyjaśnimy to słowo „apostol” — sięga czasów Starego Testamentu a nawet czasów przedbiblijnych, zanim jeszcze powstały księgi święte. Siega zwyczajów i sytuacji życia na Bliskim Wschodzie, w Mezopotamii i Palestynie kiedy to każdy człowiek, który miał władzę, jakakolwiek ona była:

polityczna, religijna, finansowa, nawet rodzicielska, miał do dyspozycji czy posługiwał się innymi ludźmi, którzy go wspomagali. Państwo zdają sobie sprawę, że w starożytności zwłaszcza dłuższe podróże — bo to było głównie w kontekście dłuższych podróży — wymagały wiele czasu. Np. żeby się dostać kilkadziesiąt kilometrów potrzeba było dzień, dwa, żeby kilkaset — więcej dni. Czasami odbywano podróże, które trwały całe lata, zarówno morskie jak i lądowe, kiedy np. z Mezopotamii udawano się do Egiptu to wyruszano o wczesnej porze suchej, czyli marzec - kwiecień. W Egipcie w porze deszczowej, czyli jesienią i zimą, załatwiano rozmaite sprawy i dopiero w przyszłym roku, na następne lato udawano się z powrotem. Mając na względzie te długie podróże, mając na względzie to, że nie było nowożytnych środków komunikacji, ci, którzy mieli do przekazania jakiegoś posłannictwo, mieli do dyspozycji osoby, które nazywały się w językach semickich, w hebrajskim również, *szalijah*. Otóż ten szalijah tłumaczy się po polsku *wysłaniec, posłaniec, przedstawiciel*. To słowo pochodziło od hebrajskiego, i w ogóle semickiego, czasownika *szalah*, czyli *posłać, wysłać*. Szalijah to był wysłaniec, wysłannik. I ranga owego szalijaha, owego wysłannika, była tak znacząca, tak duża, jak ranga tego, który go wysłał. Jeżeli więc by się zdarzyło, że ktoś nie przyjął jego słów albo nie przyjął jego orędzia, to oczywiście gardził tym, który go posłał. Proszę sobie przypomnieć słowa Jezusa: „Kto wami gardzi, Mną gardzi. A kto gardzi Mną, gardzi Tym, który Mnie posłał.” Proszę zatem zwrócić uwagę, że apostołowie będąc owymi szalijah, tymi wysłannikami Jezusa Chrystusa, natomiast Jezus — to bardzo ważne — przedstawia siebie i postrzega siebie jako wysłannika, jako posłańca Ojca, Boga jedyne. I konsekwentnie jeżeli ktoś gardzi Jezusem, to gardzi Bogiem. Jeżeli ktoś gardzi Apostołem, gardzi Jezusem, który posłał Apostołów. Więc mamy tutaj osadzenie w realiach starożytnych. Ów szalijah, ta instytucja wysłannika była silnie zakorzeniona, była znana i dość powszechna. I traktowano wysłannika króla, czy wysłannika książąt, czy wysłannika kapłanów, czy wysłannika ojca, czy wysłannika matki tak, jak gdyby była obecna osoba, która ją wysłała. I w Starym Testamencie najbardziej znani posłańcy to np. przypomną sobie państwo epizod, jak to Abraham szuka żony dla swego syna Izaaka. A ponieważ chciał, żeby ta żona pochodziła z jego rodzinnych stron, to wysłał tam swojego posłańca, aby tę żonę znalazł. I udał się sługa i znalazł tam dziewczynę, która miała na imię Rebeka, potem spolszczone jako Rywka. I przyprowadził tę dziewczynę do swojego pana, a pan z kolei przekazał ją do zamażpójścia swojemu synowi. I wiele razy na kartach Starego Testamentu mamy takich posłańców.

Ale mamy również na kartach Starego Testamentu wysłanników Bożych — tych, których nazywa się *szalijah Elohim* albo *szalijah Adonai* — *wysłannik Boga* albo *wysłannik Pana, posłaniec Pana*. Kim byli ci posłańcy Pana? Oczywiście to byli przede wszystkim prorocy. Czyli ci ludzie, którzy występowali w imię Boga, którzy odczuwali Boże powołanie, którzy napominali innych, którzy dokonywali takiej religijnej oceny rzeczywistości religijnej i moralnej. I na tej podstawie, jak to wiele razy podkreślałem, nie tyle przepowiadali przyszłość co tę przyszłość kształtowali. Na kartach Starego Testamentu mamy też hebrajskie wyrażenie *szlah dabar* — *posłać słowo*. Otóż Bóg posyła swoje Słowo, a ponieważ Słowo Boże nie może istnieć bez ludzi, którzy będą narzędziami tego Słowa, właśnie prorocy są postrzegani i przedstawiani jako narzędzia Słowa Bożego, jako owi szalijah Adonai, posłańcy Pana Boga. Dzięki ludziom, można by powiedzieć, Pan Bóg może skutecznie w ludzkim świecie działać. Człowiek staje się wysłannikiem Boga, czyli jakby przedłużeniem Bożej mocy, Bożego ramienia. Bóg, aby mógł być skuteczny, posługuje się ludźmi jako narzędziami Swojej wszechmocy. A więc objawia się nie wszystkim jednakowo, bo nie wszyscy jednakowo mogliby Jego obecność i Jego wolę przyjąć i znieść, lecz objawia się każdemu na swój sposób. A żeby to objawienie było skuteczne, to posługuje się niektórymi ludźmi, którzy są z Nim w szczególnej zażyłości. I właśnie ci, którzy tę zażyłość Boga odczuwają najgłębiej, mogą stać się jego wysłannikami.

Otóż teraz, że na chwilę wrócimy do naszych współczesnych realiów, słyszą państwo wielokrotnie opinie, jakże słuszne, że papież ciągle żyje w Bożej obecności. Cały jego autorytet bierze się z tego, że papież jest tym przedstawicielem, tym wysłannikiem, można by powiedzieć posłańcem Boga, który w świecie, w którym jest także wiele zła, jest sumieniem świata a jednocześnie narzędziem przekazywania Bożej woli.

Kiedy więc przyszedł na świat Jezus, to nawiązał do tej starotestamentowej tradycji. Najpierw sam siebie długo przygotowywał jako człowieka, przygotowywał do podjęcia publicznej misji. Państwo dobrze wiedzą, bo wspominaliśmy o tym kilka razy omawiając Ewangelie, że gdy Jezus wystąpił publicznie to miał lat trzydzieści. A uczynił to wtedy dlatego, i po dzień dzisiejszy tak

jest w judaizmie, że do 30 roku życia mężczyzna może być nieżonaty. Natomiast kiedy osiąga trzydziestkę, to musi się ożenić. Od tego był w starożytności jeden jedyny wyjątek. Mianowicie jeżeli poświęcił się całkowicie służbie Bożej, wtedy był zwolniony z obowiązku ożenku. Zatem ci, którzy odpowiadali na głos Boga mogli pozostać bezzenni. Później, ponieważ tradycja żydowska rabiniczna jest z gruntu antychrześcijańska, i ponieważ w chrześcijaństwie istnieje celibat czyli swoiste naśladowanie bezżenności Jezusa, wobec czego rabini w ogóle wykluczyli bezżenność. I w religii żydowskiej wyznawcy judaizmu mają obowiązek ożenku, i nie ma takiej formy bezżenności, jaka znana jest np. w Kościele katolickim czy również w Kościele prawosławnym gdzie, żeby być biskupem to trzeba być bezzennym, natomiast zwyczajny ksiądz może się ożenić. Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność kiedy osiągnął 30 lat, ale całe te 30 lat wykorzystał na to, aby się do tej publicznej działalności odpowiednio przygotować.

Jeżeli chodzi o samego Jezusa to ciekawy fragment, który już ze dwa razy czytaliśmy przy innej okazji, znajdziemy na początku Listu do Hebrajczyków. Są to słowa, które otwierają list napisany do tych chrześcijan, którzy byli pochodzenia żydowskiego a także do tych Żydów, którzy byli zainteresowani wiarą w Jezusa Chrystusa w I wieku, ale jeszcze chrześcijanami się nie stali. A więc w tym wczesnym żydowskim kontekście autor Listu do Hebrajczyków napisał tak:

Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna.

A więc w Starym Testamencie wysłannikami Boga byli prorocy. Natomiast w Nowym Testamencie najważniejszym wysłannikiem Boga jest Jezus Chrystus. Ponieważ Jezus Chrystus przerasta proroków, ponieważ jest kimś innym, niż ci prorocy, to wobec tego i Boże objawienie się w Jezusie Chrystusie ma absolutną wartość i jest zobowiązujące. Jeszcze czytamy tak:

Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten [Syn], który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach. On o tyle stał się wyższym od aniołów, o ile odziedziczył wyższe od nich imię.

Okazuje się więc, że Jezus Chrystus przemówił w absolutnie szczególny sposób. A więc i Jezus Chrystus jest też owym szalijah, wysłannikiem Boga. Hebrajskie „szalijah”, kiedy tłumaczono Stary Testament na język grecki, przetłumaczono „apostolos”. Nowy Testament, ponieważ jest napisany cały po grecku, zawiera słowo „apostolos”. Słowo „apostolos” pochodzi od czasownika „apostello”, czyli „posyłam”, „wysyłam”. „Apostolos” znaczy „wysłannik”, „posłaniec”, „ktoś, kto został wysłany”. To słowo „apostolos” występuje w całym Nowym Testamencie ponad 80 razy i dotyczy przede wszystkim grupy wybranych uczniów Jezusa. Natomiast raz jeden, właśnie w Liście do Hebrajczyków odnosi się ono do samego Jezusa. Jezus został nazwany „Apostolos Deum”, „Apostol Boga” czyli „Wysłannik Boga”, ktoś absolutnie unikalny, kogo Bóg posłał, zesłał na świat.

Jezus więc, ów wyjątkowy wysłannik Boga cierpliwie przygotowywał się do podjęcia swojej misji. A kiedy ją rozpoczął, to bardzo wcześnie zaczął od powołania uczniów. Od powołania tych, którzy by Mu towarzyszyli. Ale proszę zwrócić uwagę — nie mówi „od powołania apostołów”, bo do tego zaraz przejdziemy, ale „od powołania uczniów”. Bo skoro On sam, jako człowiek, dojrzywał do podjęcia swojej misji, to także ci, którzy Mu towarzyszyli w ziemskim życiu i którzy mieli później zanieść i Jego słowo, i wieść o Nim, i wiarę w Niego mieli zanieść gdzie indziej, to musieli się do tego odpowiednio przygotować.

Wniosek z tego taki. *Nie jest nieważne, kto nam głosi Słowo Boże.* Otóż ci, którzy występują w imieniu Boga powinni być do tego odpowiednio przygotowani. To nie może być tak, że występowanie w imieniu Boga odbywa się spontanicznie albo tylko z impulsu. Potrzeba jest przygotowania po to, żeby najpierw samemu przeżyć te prawdy Boże, żeby je przetrwać, przemyśleć, żeby zdawać sobie sprawę co oznacza owa dojrzałość, która ma swoje korzenie z wiary. I ci ludzie stają się później w szczególniejszy sposób uwiarygodnieni i mogą apostołować, czyli być wysłannikami Boga. Jeżeli chodzi o uczniów powołanych przez Jezusa, to wystarczy sięgnąć do samego początku Ewangelii św. Marka, którą w ubiegłym roku akademickim państwo przeczytali i przypomnieć sobie jeden tekst, który w 3 rozdziale, wiersz 13 i dalej, się znajduje. Ten tekst, z małymi wariantami, znajdujemy także w pozostałych Ewangeliiach synoptycznych. Czytamy tak:

Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego.

Proszę zwrócić uwagę na trzy człony. *Jezus wyszedł na górę*. A więc jest to jakieś odejście Jezusa od wielu uczniów, którzy Mu towarzyszyli. A towarzyszyły Mu na pewno dziesiątki, a może w innych przypadkach setki, osób. Jezus odchodzi, pewno na odległość głosu, następnie przywołuje tych, których sam chciał. Zawsze być apostołem to jest jakaś tajemnica powołania, a „oni przyszli do Niego”, a oni na to odpowiedzieli. Mogą sobie państwo to wyobrazić, gdyby to trzeba było przedstawić na planie filmowym. Oto Jezus odchodzi gdzieś na górę, następnie w jakiś sposób woła tych, których sam chce, i ci ludzie wstają ze swoich miejsc i przychodzą do Jezusa. Mamy w tym apostołowaniu ten element powołania, który zakłada wolny wybór ze strony Boga i wolną odpowiedź człowieka. Przecież mogło się zdarzyć i tak, że Jezus wołał tego i tego, a oni nie wstali i nie poszli. Tak się również zdarzyć może do dnia dzisiejszego, że chrześcijańskie powołanie nie zawsze może znaleźć dopełnienie w człowieku, który na nie odpowiada.

Gdy więc „przywołał do siebie tych, których sam chciał”, to:

I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy.

Ustanawia Dwunastu. Oni jeszcze nie są zwani Apostołami. Ta dwunastka to nawiązanie do dwunastu plemion starotestamentowego Izraela. Można by powiedzieć tak, że Jezus odwołuje się tutaj do symboliki i powiada tak: „Jak w Starym Testamencie znakiem jedności powołanego przez Boga ludu wybranego, ludu Bożego, było dwanaście pokoleń, dwanaście szczepów, tak w Nowym Testamencie fundamentem tej nowej ekonomii zbawienia stanie się dwunastu ludzi, dwunastu Apostołów — jak niegdyś tych dwunastu patriarchów, którzy potem się rozrosli. Zatem Apostołowie, tych Dwunastu wybranych przez Jezusa, odpowiada dwunastu synom Jakuba, dwunastu patriarchom. Jezus daje poznać, że wraz z jego działalnością rozpoczyna się coś radykalnie nowego. Że On, który jest Mesjaszem i Synem Bożym, zapoczątkowuje jednocześnie nowy etap w historii zbawienia — etap, którego nowość i którego charakter można porównać tylko z tym, co wydarzyło się w samych początkach starotestamentowego Izraela, kiedy to Jakub miał 12 synów, a ci rozrosli się w 12 szczepów. A więc i teraz od Apostołów będą pochodzili ci, którzy staną się fundamentem Kościoła. Na czym polega jednak różnica pomiędzy Starym a Nowym Testamentem? Otóż w Starym Testamencie pochodzenie od patriarchów, pochodzenie od 12 synów Jakuba, miało charakter fizyczny. A więc było ich dwunastu: Juda, Józef, Zabulon itd. Każdy z nich miał syna i córki. Potem synowie i córki dawali życie kolejnym synom i córkom. I w związku z tym miało to charakter fizyczny. Po dzień dzisiejszy być Żydem to być urodzonym z matki Żydówki, wiele razy wskazywaliśmy na ten element przynależności fizycznej. Natomiast w Nowym Testamencie zaczyna to mieć charakter inny, mianowicie charakter duchowy. Nacisk został przełożony z pochodzenia krwi na pochodzenie ducha, na pochodzenie bardziej wewnętrzne. Kiedy Jezusowi z tego powodu czyniono zarzuty mówiąc, że przecież Żydzi są synami Abrahama: „Synami Abrahama jesteście!”, to wtedy Jezus odpowiedział do nich dość dosadnie, że Bóg jest mocen wskrzesić synów Abrahama nawet z tych kamieni. Czyli Bóg jest mocen kamienie przeobrazić, obdarować życiem i ludzką tożsamością. Oczywiście był to tylko pewien obraz, obraz mocy Bożej podkreślający, że w Nowym Testamencie nacisk z pochodzenia fizycznego zostaje przeniesiony na pochodzenie duchowe.

Jakie to ma znaczenie dla nas? Otóż ma to znaczenie niesłychanie ważne. Dlatego, że w Kościele ustanowionym przez Jezusa Chrystusa dominującym elementem jest to, co się nazywa *sukcesja apostołowa*, tzn. następstwo apostołskie. Otóż być biskupem tzn. być konsekrowanym, być uzdolnionym do posługiwaniu ludowi Bożemu poprzez człowieka, który otrzymał swoje święcenia biskupie od poprzednika, a tej jeszcze od poprzednika. Natomiast najodleglejszy z nich otrzymał je od Apostołów. To jest sukcesja apostołowa, czyli sprawowanie władzy w Kościele od biskupów tych pierwszych, sięgających czasów apostołskich. Sukcesja apostołowa to jest również związek z biskupem Rzymu. Proszę zatem zwrócić uwagę, że w Kościele prawosławnym, w Kościele katolickim, tak silną wagę przykładają do sukcesji apostołowej. Ile razy widzimy biskupa w prawosławnym Kościele i Kościele katolickim to mamy pewność absolutną, że on wywodzi się w kolejnym, kilkudziesiątym pokoleniu od Apostołów. Inaczej jest u protestantów. Dlatego w całym tym ekumenizmie, ponieważ protestanci nie podkreślali tej sukcesji apostołowej, nie dołożyli starań, żeby ich biskupi wywodzili się od

ustanowionych wcześniej Apostołów, w związku z tym ekumenizm z protestantami jest straszliwie trudny, żeby nie powiedzieć, że w niektórych rzeczach wręcz niemożliwy. Zwłaszcza wtedy, gdy posuwają się tak daleko, iż nie tylko nie dbają o sukcesję apostolską, ale np. wyznaczają kobiety do posługi biskupiej. To nie ma oparcia w Nowym Testamencie, nie ma oparcia w tej sukcesji apostolskiej i konsekwentnie bardzo utrudnia jakikolwiek ekumenizm czy dialog. Bo prawosławni są w ogóle na to zamknięci, a katolicy są nieco bardziej otwarci, ale to jest trudność, która jest w dialogu z protestantami niesłychanie ważna.

Więc Jezus powołał tych, których sam chciał, ustanowił Dwunastu, oni odpowiedzieli — i jaki był cel tych Dwunastu? Cele są trzy.

Ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli. Towarzyszyli — to znaczy przede wszystkim byli obok. Także to „towarzyszenie” w Nowym Testamencie ma wyraźne znaczenie tego, żeby się uczyli, żeby patrzyli, żeby słuchali nauczania Jezusa, słuchali słów Jezusa, zapamiętywali słowa Jezusa. Czyli pełnią rolę uczniów, to się po grecku nazywało „mathetai”, „uczniowie”, „ci, którzy się uczą, którzy sobie przyswajają”. I to właśnie przede wszystkim dzięki tym Dwunastu mamy wiadomości o Jezusie. Nie było żadnych środków współczesnego przekazu, nie było innego sposobu rejestrowania mowy, nie było magnetofonów, wideo, nawet pismo było znacznie mniej rozpowszechnione. I ci Apostołowie przyglądali się Jezusowi, patrzyli na Niego, zapamiętywali, i to oni stali się dla nas narzędziami czy sposobem wiedzy o Nim. *Aby Mu towarzyszyli.* Towarzyszyć drugiemu człowiekowi, to być przy nim, żyć jego życiem. Myślę że jeżeli szukamy w dzisiejszych czasach jakiejś ilustracji, to proszę mieć wzgląd na arcybiskupa Stanisława Dziwisza i jego wierne towarzyszenie przy Janie Pawle II. Można by powiedzieć, że jest odwzorowaniem jednego z tych Dwunastu. Niemal od początku, gdy Karol Wojtyła został kardynałem, ma przy sobie księdza Stanisława Dziwisza, od kilku dni arcybiskupa Stanisława Dziwisza, który mu wierne we wszystkim towarzyszy. Dlatego, jeżeli jest to ktoś tak bardzo bliski, to może też w imieniu swojego przełożonego podejmować rozmaite decyzje.. Bo należy się spodziewać, że bardzo dobrze zna intencje i sposób myślenia swojego przełożonego.

By mógł wysyłać ich na głoszenie nauki. Tam, gdzie Jezus sam nie dojdzie, tam potrzebni będą kilkunastu, bo oni będą uczyć, oni będą przekazywać — oni, którzy dojrzewają w bliskim otoczeniu Jezusa, w jego sąsiedztwie, mają do Niego szczególne prawo, jeżeli tak można powiedzieć, oni dalej będą przekazywać wieści o Nim. Do dzisiaj jest tak, że chociaż mamy środki masowego przekazu: radio, telewizję, internet itd. to obowiązkiem Kościoła i obowiązkiem chrześcijan jest ustne głoszenie Jezusa Chrystusa, jest mówienie o Nim własnymi słowami. Ważne jest radio, ważna jest telewizja, ale nic nie przemawia do człowieka tak, jak żywe słowo. W związku z tym, pomimo tych rozmaitych środków nowoczesnej techniki, każdy z nas ma również obowiązek o Bogu i o Jezusie Chrystusie mówić. To nie jest tylko powołanie tych, którzy są duchownymi, aczkolwiek ich przede wszystkim. Bo dodajmy do tego, co powiedzieliśmy o biskupach, że być kapłanem albo być księdzem to z kolei być ustanowionym, być wyświęconym przez legalnego biskupa, który ma sukcesję apostolską. Jeżeli byłby jakiś biskup, który tej sukcesji apostolskiej nie ma, to i święcenia kapłańskie byłyby po prostu z gruntu nieważne. Jednak do głoszenia Słowa i mówienia o Jezusie i dzisiaj są zobowiązani ci, którzy zostali do tego odpowiednio przygotowani.

By mieli władzę wypędzać złe duchy. Otóż jednym z zadań Apostołów, tych Dwunastu, jest także zwalczanie mocy zła. W starożytności nazywano to „złe duchy”, ktoś jet „pod wpływem złego ducha”, ale obecność zła przejawia się w świecie na wiele rozmaitych sposobów. Powinnością tych, którzy zadanie Chrystusa podjęli, jest zwalczanie zła a przysparzanie dobra.

I czytamy jeszcze tak:

Ustanowił więc Dwunastu: Szymona, któremu nadał imię Piotr; dalej Jakuba, syna Zebedeusza, i Jana, brata Jakuba, którym nadał przydomek Boanerges, to znaczy synowie gromu; dalej Andrzeja, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Tomasza, Jakuba, syna Alfeusza, Tadeusza, Szymona Gorliwego i Judasza Iskariotę, który właśnie Go wydał.

Będziemy przyglądali się wszystkim dwunastu, na razie jednak ogólnie. Żeby mieć pojęcie, co dokonało się za życia Jezusa niesłychanie ważnego, co z tych uczniów uczyniło Apostołów, co sprawiło, że stali się kimś nowym, musimy na chwilę sięgnąć do Ewangelii św. Jana, do epizodu przemiany wody w wino podczas godów weselnych w Kanie Galilejskiej. Nie ma potrzeby czytać

całego tego tekstu, bo wszyscy go dobrze znamy. Jest czytany zawsze na Jasnej Górze, więc ile razy jesteśmy w Częstochowie to możemy o tym wstawiennictwie Maryi słuchać. Natomiast ten opis kończą takie słowa:

Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

Proszę popatrzeć, że w Kanie Galilejskiej następuje coś nowego. Do tej pory uczniowie wierzyli Jezusowi tak, jak się wierzy drugiemu człowiekowi. Natomiast wraz z tym pierwszym cudem *uwierzyli w Niego Jego uczniowie*. To jest nowa jakość wiary. Jezus jest dla nich kimś absolutnie wyjątkowym. Oni jeszcze nie wiedzą, kim jest, nie potrafią tego ująć w słowa, nie potrafią wyrazić. Ale wiedzą, że mają do czynienia z kimś niezwykłym. Z uczniów powoli stają się apostołami. Dojrzewają dzięki temu, że byli świadkami cudu Jezusa, ale także dzięki temu, że ten cud przyjęli, właściwie zrozumieli, pojęli, zinterpretowali, objaśnili i uwierzyli w Jezusa — *uwierzyli w Niego Jego uczniowie*. Później Jezus wiele razy będzie nawiązywał do tego, co dokonało się w Kanie Galilejskiej. Państwo pamiętaj, że kiedy już upłynął czas jakiś i kiedy Jezus szedł z Dwunastoma gdzieś tam po Galilei, i doszli na północ, aż pod górę Hermon, to mówił do nich: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” Taka ankieta socjologiczna. I oni mówią: „Jedni za Eljasza, drudzy za Jeremiasza, inni za jednego z proroków.” Jezus słucha tego wszystkiego i zadaje pytanie: „A wy, za kogo Mnie uważacie?” Uwierzyli w Niego Jego uczniowie. Ale co to znaczy, za kogo Mnie uważacie? I wtedy Piotr przemówił w imieniu pozostałych:

«Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego».

Błogosławiony jesteś, bo nie krew ci to objawiła. Nie doszedłeś do tego własną mocą, ani własnym rozumem, ale objawił ci to Ojciec mój, który jest w niebie. Rozpoznanie tożsamości Jezusa, tego kim Jezus jest, to jest zawsze dzieło Boże. Wiara nie jest naszym li tylko dziełem, chociaż w wierze odpowiadamy Bogu. Wiara jest łaską. Tę łaskę można przyjąć, można nią wzgardzić. Tę wiarę można i trzeba rozwijać. Wiarę swoją trzeba rozwijać. Jestem przekonany, że państwo w tej chwili rozwijacie swoją wiarę. I zawsze, ile razy się modlicie, ile razy czytacie, myślicie, zastanawiacie się, podziwiacie świat, to jest wzrost, dojrzewanie wiary.

Więc Piotr wyznał: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. A Jezus mu powiedział: „Ale to nie jest twoja konstatacja, to jest dar Boży i przyjmij to właśnie jako dar”. Więc być apostołem, okazuje się już wtedy, to znaczy uwierzyć w Jezusa, ale przyjmując Go takim, jaki On jest. Bo można uwierzyć w Jezusa i mieć o Nim fałszywe wyobrażenie. Można uwierzyć w Jezusa i nie wiedzieć, kim On jest naprawdę. Może być tak, że kiedy zapytamy dzisiejszych chrześcijan: „Kim dla ciebie jest Jezus?” to powiedzą: Wielki nauczyciel, dobry człowiek, wspaniały prawodawca, dobry przykład, człowiek prześladowany i cierpiący. Powiedzą tak jak ci, którzy są włączeni w dialog chrześcijańsko - żydowski: To jest rabin z Nazaretu, to jest mąż Boży. A to nie jest jeszcze chrześcijaństwo. To są wszystko piękne tytuły wzniosłe, ale być chrześcijaninem to uwierzyć w Jezusa jako Syna Bożego. I dopiero na tej podstawie można budować swoją apostołską tożsamość.

Co się tyczy Apostołów, to mamy dwie bardzo ważne rzeczy, które dotyczą ich życia, dwa bardzo ważne etapy. Mówią o nich Dzieje Apostolskie. I ten fragment też państwo już znają, dlatego wystarczy krótko go przeczytać i skomentować. Otóż przypominamy sobie, że jeden z Apostołów sprzeniewierzył się Bogu. Moim skromnym zdaniem Judasz jest najciekawszy spośród Apostołów, Judasz i Piotr. Poświęćmy Judaszowi całą konferencję, będziemy próbowali go zrozumieć — nie oskarżać, ale poznać. Judasz jest symbolem zła, ale będziemy próbowali zobaczyć, czy w złym człowieku jest jakiś zasiew dobra. Z pewnością jest. Zobaczymy tragedię Judasza — wiemy już, że Judasz poszedł i powiesił się. Otóż kiedy się powiesił wtedy Apostołowie, pozostałych jedenastu, zebrali się razem, i czytamy w pierwszym rozdziale dziejów Apostolskich tak:

Wtedy Piotr w obecności braci, a zebrano się razem około stu dwudziestu osób, tak przemówił: «Bracia, musiało wypełnić się słowo Pisma, które Duch Święty zapowiedział przez usta Dawida o Judaszu. On to wskazał drogę tym, którzy pojмали Jezusa, bo on zaliczał się do nas i miał udział w naszym posługiwaniu. Za pieniądze, niegodziwie zdobyte, nabył ziemię i spadłszy głową na dół, pękł na pół, i wypłynęły wszystkie jego wnętrzności. Rozniosło się to wśród wszystkich mieszkańców Jerozolimy.

I dalej:

Trzeba więc, aby jeden z tych, którzy towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, począwszy od chrztu Janowego aż do dnia, w którym został wzięty od nas do nieba, stał się razem z nami świadkiem Jego zmartwychwstania.

Kiedy mówimy „Apostołowie Jezusa Chrystusa”, to to określenie zakłada dwa etapy w ich życiu. Mianowicie wierne towarzyszenie Jezusowi od początku jego działalności, od chrztu w Jordanie aż do śmierci — to jest jeden etap. Ale być Apostołem oznacza również, a nawet przede wszystkim, być świadkiem Jego zmartwychwstania. A więc życie Jezusa — to jedno, zmartwychwstanie Jezusa — to drugie. Jedno i drugie uzupełniają się między sobą. Otóż za życia Jezusa apostołowie jak gdyby zgadywali, kim On jest. Piotr miał tę bezcenną dobrą intuicję. Ale wiemy, że gdy przyszła męka, to Piotr się Jezusa wyparł. Wyznał: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”, ale gdy jedna z kobiet, najwyraźniej z dobrą fotograficzną pamięcią, mówi: „I ty jesteś jednym z nich!”, to on mówi: „Nie znam tego człowieka!” Już nie mówi o Synu Bożym, nie zna tego człowieka. Strach ma wielkie oczy. Człowiek w zamian za swoje życie gotów oddać wszystko, zwłaszcza w wielu okolicznościach swojego życia. Nawet bohaterowie stają się tchórzami. Wspominałem kiedyś o człowieku, który przeszedł więzienia i łagry sowieckie. To był ksiądz, stary człowiek, któremu udało się to dość szczęśliwie koniec końców przetrwać, aczkolwiek stracił tam zdrowie całkowicie. I pewnego dnia wrzucono do celi, w której siedział, młodego księdza, który był prawie całkowicie załamany. I najbardziej dokuczliwą rzeczą były pchły, które dawały im się mocno we znaki a nie mogli zmienić odzieży. I ten młody, który zresztą pochodził z zamożnej, bardzo znanej rodziny, bardzo z tego powodu cierpiał. Któregoś dnia bardzo skarżył się. Siedzieli obaj zamknięci na paru metrach kwadratowych i tamten mówił, że teraz za komuny to jest gorzej, niż na początku. Bo Apostołowie to byli uprzywilejowani. A byli uprzywilejowani dlatego, bo byli rzućni na pożarcie zwierzętom. Czyli inaczej, bardziej honorowo. Byli rzućni lwom na pożarcie, a tutaj — pchły. Na to ten stary ksiądz odpowiedział: „Jaki męczennik, takie lwy”.

Wracając do Piotra, właśnie na jego przykładzie dobrze widać, że człowiek ma wielkie postanowienia, składa wielkie wyznania. Natomiast w momencie, kiedy przychodzi to, co trudne i ciężkie, brakuje mu wiary. I Apostołowie, z wyjątkiem Jana, pouciekali.

Co dokonało przełomu? Już państwo doskonale wiedzą — zmartwychwstanie. Po zmartwychwstaniu stali się innymi ludźmi. Zatem być Apostołem Jezusa Chrystusa to być przede wszystkim świadkiem Jego zmartwychwstania. I kończąc dzisiaj, będziemy się przyglądać poszczególnym Apostołom, jak wyglądało ich życie podczas ziemskiego życia Jezusa i jak zmieniło się po zmartwychwstaniu. I w ten sposób dojdziemy jeszcze raz do przekonania, z innego punktu widzenia, z innej perspektywy, że być chrześcijaninem, i być dzisiaj głóścicielem Jezusa Chrystusa to również znaczy uwierzyć, przyjąć jego zmartwychwstanie i być świadkiem zmartwychwstania. Tylko ci, którzy przyjmują, traktują na serio, na poważnie, w swoim życiu prawdę o zmartwychwstaniu gotowi są przyjąć życie ze wszystkimi jego uwikłaniami i ze wszystkimi trudnościami, i gotowi są, zdolni są do tego, aby być gorliwymi apostołami Jezusa Chrystusa. Nawet jeżeli przydarza się zło, to zmartwychwstanie i światło, które ono daje, są silniejsze niż zło. I wtedy nawet zło, nawet grzech, staje się łaską.

Tyle na dziś tytułem wprowadzenia. Na następną konferencję zapraszam w trzeci poniedziałek listopada, bo drogi przypada 10, a więc pomiędzy niedzielą a Świętem Niepodległości. Żeby się państwo w domu nie nudzili na pewno warto jeszcze raz wziąć do ręki Ewangelie, może inne pisma Nowego Testamentu, których nie przeczytaliśmy, i warto codziennie, ubiegłorocznym zwyczajem, czytać jeden rozdział dziennie. Wiem, że wiele osób ten zwyczaj praktykuje cały czas. Wówczas to, co mówimy o Apostołach Jezusa Chrystusa, stanie się jeszcze bardziej wyraziste. Dzisiaj bardzo dziękuję i na koniec pomodlimy się za Jana Pawła II.